

Gruzja: odrzucenie weta wobec „ustawy o agentach”

Wojciech Górecki

28 maja parlament Gruzji odrzucił weto prezydent Salome Zurbiszwili wobec ustawy „O przejrzystości obcych wpływów”, nazywanej potocznie „ustawą o agentach zagranicznych”. „Za” głosowało 84 deputowanych reprezentujących bądź wspierających rządzącą większość (w jednoizbowym parlamencie gruzińskim zasiada 150 posłów). Ustawa wróci teraz do prezydent, a jeśli ta ponownie odmówi jej podpisania, zrobi to, a potem ją opublikuje przewodniczący gruzińskiego parlamentu. Stanie się to najpóźniej na przełomie pierwszej i drugiej dekady czerwca. Następnie w ciągu dwóch miesięcy właściwe organy państwa, w tym Ministerstwo Sprawiedliwości, powinny przyjąć odpowiednie akty wykonawcze. Od tej pory wymienione w ustawie osoby prawne – organizacje pozarządowe i media, które w 2023 r. były w ponad 20% finansowane z zagranicy – będą musiały w ciągu miesiąca zarejestrować się jako podmioty „realizujące interesy obcych sił”. Na razie nie wiadomo jeszcze, w jakim zakresie i w jaki sposób mają rejestrować się osoby fizyczne otrzymujące dochody z zagranicy – regulujące to przepisy znajdują się w aktach wykonawczych.

Odrzuceniu weta – podobnie jak całemu procesowi legislacyjnemu – towarzyszyły burzliwe demonstracje uliczne, które mają być kontynuowane. Kulminację protestów zapowiedziano na niedzielę 2 czerwca. W reakcji na odrzucenie weta wysoki przedstawiciel UE ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa Josep Borrell wydał w imieniu swoim i Komisji Europejskiej oświadczenie, w którym napisano, że UE oraz jej państwa członkowskie rozpatrują wszystkie warianty odpowiedzi na te wydarzenia. Z kolei szef Rady Europejskiej Charles Michel poinformował, że sprawa Gruzji zostanie omówiona na kolejnym posiedzeniu Rady. Departament Stanu USA już wcześniej dał do zrozumienia, że wejście w życie „ustawy o agentach” może doprowadzić do „gruntownej rewizji” relacji pomiędzy USA a Gruzją, a dodatkowo zapowiedział wprowadzenie restrykcji wizowych dla osób odpowiedzialnych za podważanie demokracji w Gruzji oraz członków ich rodzin. Pełne poparcie dla ustawy wyrazili przedstawiciele Moskwy, m.in. Grigorij Karasin, były wiceszef rosyjskiej dyplomacji, a obecnie przewodniczący komitetu ds. międzynarodowych Rady Federacji, który oświadczył, że gruziński parlament wykazał się charakterem i dojrzałością.

Komentarz

- Krytycy ustawy – zarówno protestujący na ulicach Gruzini, jak i reprezentanci państw i organizacji zachodnich – wskazują, że nowe prawo uderzy w instytucje społeczeństwa obywatelskiego, być może niemal całkowicie paraliżując trzeci sektor (tak stało się w Rosji, gdzie podobne rozwiązania przyjęto ponad dekadę temu). Bardzo duże obawy budzi przyszłe stosowanie ustawy w odniesieniu do osób fizycznych, zwłaszcza w

kontekście dużej ilości wrażliwych danych osobowych, które miałyby być podawane przy okazji procedur sprawdzających. Zwracał na to uwagę m.in. gruziński ombudsman. Część osób ze strachu przed konsekwencjami może zrezygnować ze współpracy z podmiotami z zagranicy.

- Trwające od połowy kwietnia demonstracje – to wtedy ustawę wniesiono pod obrady parlamentu – gromadzą codziennie w Tbilisi dziesiątki tysięcy uczestników, a największe, do których dochodzi w weekendy – z pewnością ponad 100 tys. (liczba ludności Gruzji wynosi ok. 3,5 mln); symboliczne protesty odbywają się także w innych miastach. Mają one charakter apartyjny i sieciowy. Jak dotąd nie wyłoniły one swojej widocznej reprezentacji (liderów, komitetu), choć wiadomo, że istnieje centrum koordynacyjne, które na zamkniętych grupach w serwisach społecznościowych informuje o planach na kolejny dzień. Dynamika manifestacji utrzymuje się na stałym, wysokim poziomie, jednak rozpoczynające się egzaminy na uczelniach i zbliżające się wakacje – wśród protestujących dominują ludzie młodzi, w tym studenci – mogą wpłynąć na jej zmniejszenie. Najprawdopodobniej właśnie na to oraz na naturalne wypalenie się protestów liczy rządzące Gruzji Marzenie (GM).
- W zaistniałej sytuacji otwiera się pole do działania dla prezydent Gruzji. Skonfliktowana z władzami kraju i zdecydowanie przeciwna ustawie Zurabiszwili jest równocześnie daleka od tradycyjnej opozycji, m.in. odmawia ułaskawienia byłego prezydenta Micheila Saakaszwilego (najsilniejszym ugrupowaniem opozycyjnym jest założony przez niego Zjednoczony Ruch Narodowy). To uwiarygadnia ją w oczach protestującej ulicy. Prezydent nie była jak dotąd skłonna do firmowania nowych projektów politycznych i przewodzenia im, lecz w ostatnich dniach zaktywizowała się, proponując m.in. przyjęcie tzw. Gruzjińskiej Karty – opozycyjne formacje miałyby się w niej zobowiązać, że po wejściu do parlamentu podejmą konkretne inicjatywy ustawodawcze zbliżające Gruzję do systemu prawnego UE. Po odrzuceniu jej weta Zurabiszwili wezwała do przeprowadzenia referendum z jednym pytaniem: „Czy chcesz europejskiej przyszłości, czy rosyjskiej niewoli?”. Wcześniej wyraziła gotowość do objęcia patronatem sił opozycji w zaplanowanych na 26 października wyborach parlamentarnych – sama w nich nie startuje (jej kadencja kończy się późną jesienią, a następną głowę państwa wybierze kolegium wyborcze). Jak się wydaje, pani prezydent jest jedyną osobą, wokół której mogą skupić się – choć z zastrzeżeniami – główni oponenti GM. Daje to szansę na wystawienie jesienią przez prozachodnią opozycję, a przynajmniej przez jej główne formacje, wspólnej listy wyborczej, co nie udawało się przy poprzednich elekcjach. Zbliżające się wybory – o ile wcześniej na ulicach Tbilisi nie dojdzie do przesilenia – zdecydują, czy Gruzja ostatecznie zerwie z kursem na integrację europejską, czy pozostanie na tej drodze.